

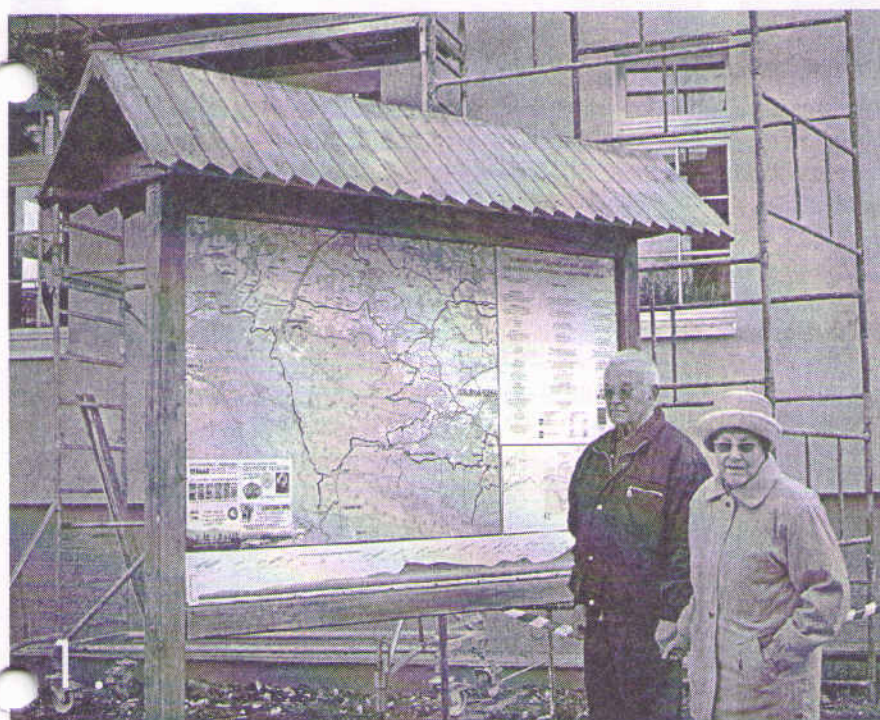


NR 11 (60)
LISTOPAD 2003

NOTATNIK ŚWIERADOWSKI

CENA 1 Zł
(w tym 7% VAT)

MIESIĘCZNIK WSPÓLNOTY SAMORZĄDOWEJ GMINY ŚWIERADÓW-CZERNIAWA ZDRÓJ

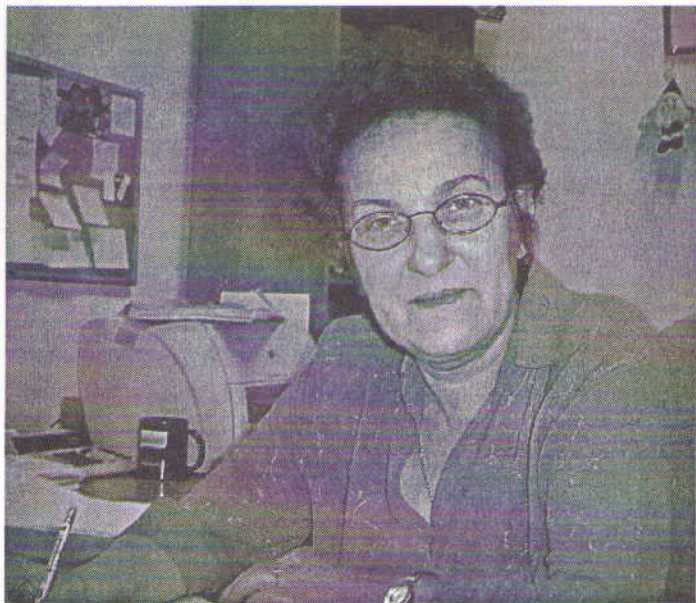


1. Nieopodal łącznika między budynkiem Zakładu Radocznego a Wacławem PTTK ustawił nową mapę z przebiegiem Euroregionalnego Szlaku Rowerowego LICZYRZEPA. Mapa obejmuje jej fragment od Nowego Miasta przez Czerniawę, Świeradów, Świeradowiec, Orle, Szklarską Porębę, Jagniątków i Piechowice.

2. Lada dzień widoczna na zdjęciu konstrukcja wyprostuje się ukazując swój 22-metrowy majestat. Zawisną na niej trzy skrzydła elektrowni wiatrowej, która dostarczy 20 KW mocy do schroniska na Stogu Izerskim (szczegóły na str. 8).

3. Łychą czy łyżeczką – czyli na jakim poziomie ustawiać opłatę miejscową? O tym burmistrz Świeradowa i członkowie Komisji Promocji RM dyskutowali w Fortunie z hotelarzami 25 listopada, w przeddzień sesji mającej zadecydować o podatkach i opłatach lokalnych na rok 2004. Więcej o tym spotkaniu na str. 7.

Ruchy kadrowe



1 grudnia **Jadwiga Kołacz**, pełniąca od 4 lat funkcję skarbnika gminy Świeradów-Zdrój, przechodzi na emeryturę po 36 latach pracy. Przed objęciem funkcji w Urzędzie Miasta pracowała przez 6 lat w Banku Zachodnim, a wcześniejsze lata związała zawodowo z Funduszem Wczasów Pracowniczych.

Pani Jadwiga stwierdziła, że w najbliższym okresie planuje przede wszystkim odpocząć, a później ewentualnie rozejrzy się za jakimś dodatkowym zajęciem. Życzymy Jej zdrowia i pomyślności w życiu osobistym.

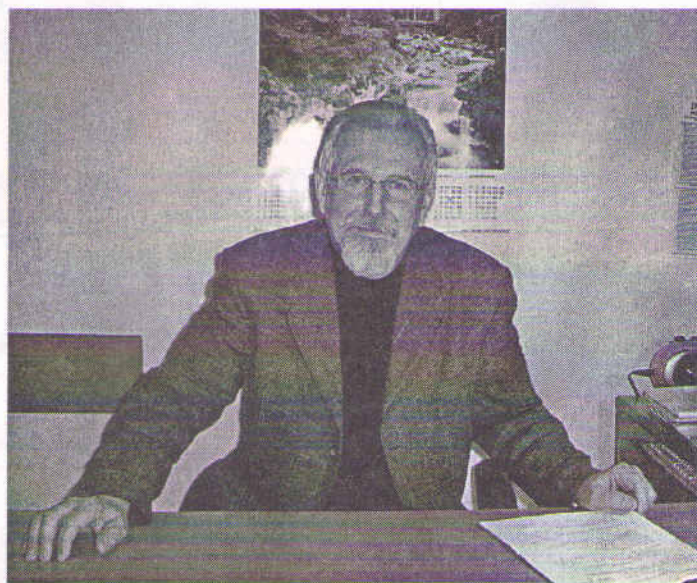


Następczynią J. Kołacz na stanowisku skarbnika będzie od 1 grudnia **Iwona Kosmała**, absolwentka wrocławskiej Akademii Ekonomicznej (wydział gospodarki narodowej, kierunek finanse i bankowość), przez ostatnie 10 lat zatrudniona jako analityk kredytowy w Banku Zachodnim WBK (jak widać, bank ten staje się kuźnią kadr samorządowych).

Przed przejściem do BZ pani Iwona przez 9 lat pracowała w dziale księgowo-finansowym Zakładów Płyt Piłśniowych w Orłowicach (w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym).

Jak sama przyznaje, finanse samorządowe nie są jej całkiem obce, gdyż w banku zajmowała się m.in. kredytowaniem gmin, niemniej

traktuje stanowiska skarbnika gminy jako wielkie wyzwanie zawodowe. Córka, jak się okazuje, poszła w ślady mamy i również studiuje na AE (I rok).



Z dniem 1 grudnia burmistrz odwołał Małgorzatę Barańską z funkcji kierownika Zakładu Gospodarki komunalnej i powołał na to stanowisko **Radosława Berlińskiego**.

Nowy kierownik pochodzi z Jeleniej Góry, jest inżynierem budownictwa i ma za sobą 34 lata pracy w branży budowlanej, w tym 27 w wykonawstwie. Jest biegłym sądowym, posiada licencję uprawniającą do zarządzania wspólnotami mieszkaniowymi, legitymuje się też uprawnieniami budowlanymi. Ostatnio kierował spółdzielnią mieszkaniową w Bogatyni, gdzie organizował Towarzystwo Budownictwa Społecznego (trzecie w kraju) i zbudował z TBS-em 200 mieszkań w 2 lata.

R. Berliński jest także pedagogiem – przez 4 lata nauczał w szkole budowlanej w Zielonej Górze.

Burmistrz Miasta w Świeradowa Zdroju uprzejmie informuje, że 1 grudnia 2003 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta przy ul. Piłsudskiego 15 zostanie wywieszony na okres od 1 do 21 grudnia 2003 r. wykaz nieruchomości gruntowej niezabudowanej przeznaczonej na ogród przydomowy do wydzierżawienia na 3 lata, stanowiącej działkę nr 32 am. 5 obręb IV o powierzchni 576 m². Umowa dzierżawy zostanie zawarta od 21 stycznia 2004 r. do 29 stycznia 2007 r.

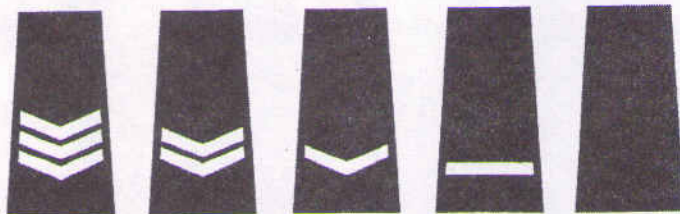
Jak kto wysoko?

By ułatwić Państwu zwracanie się do policjanta według jego stopnia, prezentujemy oznaczanie stopni na naramiennikach funkcjonariuszy.

I tak w korpusie szeregowych mamy (od lewej) **posterunkowego** i **starszego posterunkowego**.

W korpusie podoficerów: (od lewej) **sierżanta**, **starszego sierżanta** i **sierżanta sztabowego**.

Pagony ssprantów i oficerów zaprezentujemy w następnym numerze)



Korpus podoficerów

Korpus szeregowych

Urząd Miasta

Do pracowników Urzędu Miasta w Świeradowie Zdroju można telefonować bezpośrednio.

I tak do Krystyny Kisiel (sekretariat burmistrza i jego zastępcy) dzwonimy pod nr 7816489).

Diana Timoftijewicz, Jolanta Bobak - 7817666, Joanna Szczekulska - 7816553, fax - 7816585, Bożena Czukiewska, Władysława Grabowska - 7816471, Sylwia Błaszczuk - 7817562, Tomasz Glinkowski - 7817601. Ryszard Szczygiet, Bogumiła Tasulis - 7817297, 7817558. Wiesława Junczewicz - 7817092.

Anna Mazurek, Andrzej Groński, Izabela Jurczak - 7816970. Eugeniusz Grabas - 7817071. Danuta Żytkiewicz, Halina Stettner - 7816929. Ryszard Nowak - 7816896. Tadeusz Baka - 7816841. Jadwiga Kołacz, Grażyna Wojciechowicz - 7816659. Magdalena Piotrowska, Anna Leśniak - 7816452, 7816324. Rafał May, Diana Timoftiewicz-Żak - 7817666.

Zakład Gospodarki Komunalnej - sekretariat - 7816343, kierownik - 7816425. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej - sekretariat - 7816321,

kierownik - 7816076. Przedszkole Miejskie - 7816339. SP nr 1 - 7816373, 7816214. Gimnazjum - 7816668, 7816224. SP nr 2 - sekretariat - 7816379, świetlica środowiskowa - 7845712. Miejska Biblioteka Publiczna - 7816394. Klub AA - 7816114. Klub Seniora, Związek Emerytów, Związek Sybiraków - 7816209. Miejskie Biuro Informacji Turystycznej - 7816350, fax 7816100. Ochotnicza Straż Pożarna - dowódca jednostki w Świeradowie - 7816426, gminny komendant OSP, dowódca jednostki w Czerniawie - 7845573.

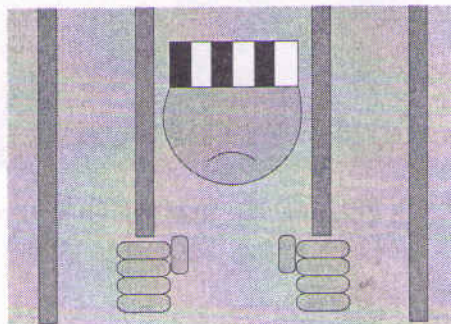
Kronika

21 października jeden z mieszkańców Świeradowa zgłosił policjantom, że ktoś „przerysował” mu karoserię fordą K na kwotę 230 zł.

26 października pewna jeleniogórzanka jadąc maluchem od Szklarskiej Poręby wpadła do rowu na wysokości Rozdroża Izerckiego. Policjanci, którzy zostali wezwani do rzekomo groźnego wypadku drogowego, zastali autko w krzakach i panią za kółkiem w stanie podwyższonej zawartości alkoholu - ok. 1 promile. Maluch został odholowany na parking w Jeleniej Górze, pani odpowie przed sądem.

5 listopada ok. południa jadący audi coupé od strony Orłowic kierowca widząc mijający na ul. Grunwaldzkiej patrol policji nagle zahamował, zawrócił i z piskiem opon zaczął oddalać się w stronę Krobicy. Policjanci ruszyli w pościg i dogonili auto dopiero w Gierczynie. Puste i porzucone, bo kierowca zbiegł do lasu. Wyszło na jaw, że tablice przy wozie pochodzą z malucha, którego właścicielka nie żyje od paru lat, a i samo audi okazało się trefne, jako że wjechało do Polski bez opłat celnych. Auto przekazano celnikom, którzy sprzedadzą je na licytacji. I jak tu nie wierzyć, że przysłowia są mądrością ludu - w tym wypadku sprawdziło się, że „na złodzieju czapka gore”.

10 listopada ok. godz. 15 policjanci zostali zawiadomieni przez jednego z mieszkańców miasta o kradzieży złomu z jego posesji przy ul. Sienkiewicza. Przybyli na miejsce patrol zastał pracowników pewnej jeleniogórskiej firmy, którzy cięli metalową konstrukcję na małe „kęsy”. Okazało się, że firma została wprowadzona w błąd przez innego świeradowianina, który oświadczył, że żelastwo jest jego i poprosił, by je sobie za-



brali. Za hojność tę dostał 200 zł, podczas gdy wartość złomu sięgała 5 tys. zł.

12 listopada przed godz. 19 zamaskowany sprawca usiłował wyrwać torebkę Niemce idącej ul. Mickiewicza. Zdołał zerwać tylko pasek, bo napadnięta zaczęła głośno krzyczeć i wypłoszyła złoczyńcę.

14 listopada między godz. 15 a 18 ktoś uszkodził zamek w stojącym przy Goplanie golfie III. Strata wynosi 200 zł.

W nocy z 14 na 15 listopada z ul. Korczaka skradziono dwa koła ze stojącego tam malucha. Właściciel wycenił szkodę na 100 zł.

Także na ul. Korczaka, tyle że następnej nocy z innego malucha znikła tablica rozdzielcza i pompka nożna do kół. Tym razem straty podwoiły się.

Z 17 na 18 listopada z podwórka przy ul. 11 Listopada skradziono 10-letnie cinquento wartości 8 tys. zł.

18 listopada do stojącej na ul. Konstytucji 3 Maja skody octavii na niemieckich numerach ktoś usiłował się włamać, ale skończyło się tylko na popsuciu zamka, którego naprawa ma kosztować 250 zł.

23 listopada policjanci zostali wezwani do jednego z budynków, gdzie pijany mężczyzna, niekompletnie ubrany, zbyt hałaśliwie zachowywał się na klatce schodowej. Zatrzymanym okazał się bezdomny mieszkaniec Podhala, który w Świeradowie odwiedził swą znajomą, jednak zamiast u niej wy-

policyjna

łądował w jeleniogórskiej Izbie Wytrzeźwień.

Policja skierowała w ostatnim czasie trzy wnioski o objęcie aktem oskarżenia:

* **Wyrodnego ojca**, który w obecności 5-letniego syna upił się do nieprzytomności w jednym z lokali. Za pozostawienie dziecka bez opieki grozi mu grzywna do 5 tys. zł, a sąd rodzinny może dodatkowo ograniczyć jego prawa rodzicielskie.

* **Upartego dostawcy towarów** do świeradowskich sklepów, który pod jedną z placówek na ul. Zdrojowej wjechał półciągarówką na chodnik (ten podwyższony). Prawo o ruchu drogowym zabrania wjazdu na chodnik bodaj jednym kołem pojazdom o ciężarze całkowitym powyżej 2,5 tony (nie mówiąc o tym, że na trotuarze powinno zostać półtora metra dla pieszych). Uparciuchowi sąd grozi za recydywę - raz zapłacił za to mandat, który niczego go nie nauczył.

* **Jednego z mieszkańców Lwówka**, który jadąc mercedesem ul. Nadbrzeżną zepchnął do rowu prawidłowo poruszającego się pod drodze rowerzystę. Kierowca odpowie za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym.

Radni świeradowscy, na wniosek burmistrza, wyasygnowali 3 tys. zł z budżetu miasta na dodatkowe patrole policjantów w listopadzie i grudniu. Kwota ta wystarczy na 40 służb ośmiogodzinnych, a ściślej - na 20 patroli dwuosobowych, które będą chodzić po ulicach w różnych godzinach, wedle potrzeb. Dodatkowe 2 tys. zł dodano policji na paliwo do wozów patrolowych. Dzięki temu finansowemu wsparciu zatrzymano więcej pijanych kierowców, wypisano więcej mandatów, a także zatrzymano wiele osób spożywających alkohol w miejscach publicznych.

Żyjemy w okresie prosperity

Czy Pan patrzy na problemy miasta oczami różnych środowisk? Na przykład inaczej okiem mieszkańca, który przychodzi do urzędu z różnymi bolączkami, inaczej hotelarza, jeszcze inaczej turysty czy kuracjusza?

Burmistrz powinien tak patrzeć. Sytuacja finansowa i społeczna wielu naszych mieszkańców determinuje sprawy, z rozwiązywaniem których się borykają. W poniedziałki w godzinach dyżurów przychodzą do mnie ludzie z podstawowymi problemami: braku mieszkania czy środków do życia. Inną grupę stanowią ci, którzy zgłaszają prośby o interwencję albo skarżą się na sąsiadów czy na funkcjonowanie służb miejskich. W ciągu tygodnia przychodzą potencjalni inwestorzy i właściciele hoteli, którzy mają chęć rozwinąć swą działalność, wreszcie przedsiębiorcy, którzy przeciwnie – najchętniej by ją zwinęli. Jeszcze inną kategorią rozmówców są nasi goście, którzy odwiedzają Świeradów w celach leczniczych lub czysto turystycznych. Ci wielokrotnie chwalą zmiany, jakie zaszły w mieście, ale... – i tu wskazują na niedostatki, które ich zdaniem należałoby usunąć.

Można do nich dostosować wspólny mianownik?

Mianownikami są geograficzne granice miasta, potencjał społeczny i gospodarczy, walory uzdrowiskowe, pracodawcy i pracownicy, kuracjusze i turyści, Polacy i Niemcy... Jeśli nawet spora grupa świeradowian pracuje poza miastem, problemy dnia codziennego, mierzone choćby sprawnością infrastruktury komunalnej, w jakiś sposób dotyczą ich osobiście.

Funkcjonowanie miasta to organizm składający się z całej mazaiki elementów, które muszą normalnie funkcjonować.

Posłużyłby się Pan określeniem, że oto minął rok sprawowania funkcji i udało się statystycznie załatwić 25 proc. zaplanowanych spraw, przy czym w jednej dziedzinie mniej, w innej więcej?

Takiej buchalterii nie prowadzę. Niedawno odwiedził nas wójt gminy Lubin wraz z komisją rozwiązywania problemów alkoholowych, byli tu na szkoleniu. Rozmawiam z nim i dowiaduję się, że gmina jest zwodociagowana w 100 procentach, a skanalizowana w 95. Ambicją każdej władzy jest osiągnięcie takich wskaźników u siebie, tymczasem nasze miasto w 60 procentach ma sieć wodociagową i w 40 – kanalizacyjną, przy czym w Czerniawie mamy zero metrów kolektora sanitarnego. Końcówka roku 2003 i początek 2004 to czas gromadzenia dokumentacji projektowej na infrastrukturę komunalną: wodę, kanalizację, oczyszczalnię. Jeśli tego nie załatwimy w najbliższych latach, zapomnijmy o tych krzywych rosnących, jakie oczami wyobraźni chcielibyśmy rysować. Wiemy, ile trzeba na ten cel przeznaczyć do roku 2009 – ok. 25 mln zł. Większość tych pieniędzy będzie pochodzić z dotacji unijnych, a my myślimy, jak przypadające na nas 25 proc. pozyskać jak najmniejszym kosztem. Inny przykład – oświata. Ona ma się nieźle, ale do modelu docelowego daleko. Szkoły mamy ładne, ale zajęcia pozalekcyjne wciąż niedomagają i wiele jeszcze jest do zrobienia. Na to wszystko potrzebne są pieniądze. Kultura – nie mamy wypracowanego modelu, a jedynie wiedzę co do potrzeb i oczekiwań mieszkańców oraz gości. Gorzej z wymyśleniem no-



Ze Zbigniewem Szereniukiem o doświadczeniach pierwszego roku sprawowania funkcji burmistrza Świeradowa-Zdroju rozmawia Adam Karolczuk

wych imprez, zresztą, jaki to sens, gdy się balansuje na niepewnej krawędzi. Bo jeśli minister kultury i Euroregion nie przeznaczą dotacji na Eurounionorkiestry, to my tej imprezy po prostu nie udźwigniemy. Podobnie z innymi przedsięwzięciami. Dalej – sport. Widzę pilną konieczność modernizacji stadionu, której kosztów nawet nie oszacowano. Natomiast realia budżetowe są nieubłagane. Podatnicy płacą tyle a tyle – podatki i opłaty lokalne, do tego mamy coraz mniej ze sprzedaży mienia, więc gdy się sprężymy, zbierzemy 9-10 milionów złotych. To wszystko idzie w całości na zadania podstawowe gminy i nie ma już pieniędzy na żadne gminne fajerwerki. Jeśli marzy się nam coś spektakularnego, to na pewno nie za własne środki. Fakt, są fundusze UE i cała masa szkoleń pod hasłem „jak sięgnąć po unijne pieniądze”. Na pewno nasza kanalizacja i wodociągi są w bazie danych Zintegrowanego Programu Operacyjny Rozwoju Regionalnego, mamy jakieś miejsce w rankingu i gdy dobrze przygotujemy wniosek, pieniądze zapewne dostaniemy. Wniosek nasuwa się sam – trzeba umieć pisać te wnioski i przepychać je przez kolejne procedury. Ale co tu mówić o fajerwerkach, gdy część dróg trzeba zrobić od nowa, uzbroić całą Czerniawę, bo bez tego nie będzie rozwoju osiedla. Póki co sprzedajemy za marne grosze grunty orne, które za parę lat i tak trzeba będzie doposażyć w infrastrukturę.

Na takie właśnie zadania infrastrukturalne ma nam dać Europa.

I dobrze! Wiadomo, że będą na pewno pieniądze na rozwój gmin uzdrowiskowych i turystycznych. Byleby tylko nie pozostać w „zadziwieniu z rozdziawioną gębą” zbyt długo, bo inni pieniądze pobiorą, a my zostaniemy z niczym.

W którym momencie po rozpoczęciu urzędowania poczuł Pan, że marzenia rozmiągają się z rzeczywistością?

Jestem człowiekiem dojrzałym i moje marzenia krążą wokół spraw konkretnych i bliskich ludziom.



Dlatego rzeczywistość świeradowska nie była dla mnie większym zaskoczeniem, trafiłem nawet na dobry okres prosperity miasta. Nieco mnie zaskoczył niedorozwój infrastruktury komunalnej (myślałem, że jest lepiej). Dużo większym zaskoczeniem był dla mnie wyrok sądu z lutego br. w sprawie firmy LACPOL, której gmina zobowiązana jest wypłacić ponad 100 tys. zł tytułem kosztów remontu w odzyskanych przez nas Poznaniance i Kefirku. Wydatek ten nie był zaplanowany w tegorocznym budżecie. Ważne jednak, że nie powoduje to zachwiania płynności naszego budżetu.

Skoro możemy planować do 2009 roku czy potrafimy także na szczeblu gminy wybiegać w przyszłość 15-20-25 lat do przodu? Czy to raczej zadanie dla strategów marszałkowskich?

Znam przykłady państw Unii Europejskiej, gdzie tworzy się plany na dziesięciolecia. U nas dziś to raczej niemożliwe. Gdybyśmy taki plan na trzy dekady opracowali 2 lata temu pod rządami starego prawa budowlanego, prawa o planowaniu przestrzennym czy o kształtowaniu ustroju rolnego, dziś wszystko musielibyśmy burzyć i zaczynać od początku. Nasze ustawodawstwo jest na razie zbyt płynne, dostosowywane do wymogów Unii. Ale przecież mamy strategię zrównoważonego rozwoju, która nie jest złym dokumentem, określającym w założeniach słuszne kierunki. Zmiana anów operacyjnych to kwestia wtórna, bo strategia jest dokumentem elastycznym. Chciałbym widzieć w niedługim czasie gminę w pełni skanalizowaną, ulice utwardzone i oświetlone, z chodnikami, obiekty sportowe od boisk wielofunkcyjnych po kryte korty i baseny, marzy mi się rewitalizacja obiektów i przywrócenie kształtu urbanistycznego miasta sprzed wielu, wielu lat, leży mi na sercu rozwiązanie problemów mieszkalnictwa, ale nie przez budowę kolejnych spółdzielczych bloków, lecz w istniejącym gminnym zasobie. I strategia o tym wszystkim opowiada.

Czy Pana zdaniem młodzi ludzie powinni zdobywać w świecie wiedzę i wracać do Świeradowa realizować swe życiowe plany?

Demografia jest zbyt poważną nauką, byśmy mogli sobie nad tą kwestią ot, tak pogadać. Jaka jest nasza pojemność? Dziś 4700 mieszkańców. A docelowo? Powiedzmy, 10 tysięcy, ale nawet przy zaniżonym wskaźniku „1 łóżko w hotelach na 1 mieszkańca” trzeba by potroić ilość miejsc noclegowych. Gdzie? Młodzi odpływają i przyptykają, zależy, jak ocenią swe szanse zawodowe i życiowe właśnie u nas. Fizyk kwantowy nie miałby u nas czego szukać, a górnik geolog czy architekt znalazłby zajęcie. Świeradów to elitarnie miejsce, także dla młodych i wykształconych. Niech sobie najpierw postudium w Wrocławiu czy Krakowie, w Berlinie czy Hamburgu, a potem może ten potencjał wróci.

Czy ma Pan takie wrażenia z wojaży zagranicznych, które dałoby się przełożyć na praktykę dnia codziennego w Świeradowie?

Wojażowałem prywatnie po alpejskich stacjach narciarskich, odwiedzałem również niemieckie i czeskie uzdrowiska. Świeradów ze swymi górami o wysokości ok. 1000 metrów nigdy nie dorówna miejscowościom alpejskim. Widzę za to wiele elementów do naśladowania wprost, np. w zakresie organizowania promocji, standardu usług, w tym także, jak ubogacać pobyt turysty proponując mu wszelakie udogodnienia. Swego czasu wypoczywałem koło Innsbrucka. Tak zwany skipass uprawniał mnie do przejazdu bussem do dolnej stacji kolejki, w górę zaczynałem się na wyciągach, cały dzień jeździłem na nartach, potem mogłem skorzystać z basenu i bazy rehabilitacyjnej, jak sauna czy siłownia, a wszystko za cenę niezbyt powalającą. Ale tam istnieje korporacyjność w dobrym tego słowa znaczeniu, wszyscy pracują na swój sukces, gdy u nas wszyscy są totalnie rozbici. Owszem, hotel prowadzi się na własne ryzyko, ale w organizowaniu pobytu gości działa się wspólnie. Nasze wyciągi to kliniczny przykład totalne-

go rozłożenia systemu, który ledwo co zaczął kielkować. Burmistrz nie ma tu żadnego pola do działania.

Mówimy o planach i strategiach – czy Panu brakuje społecznej dyskusji o naszych dalekosiężnych celach, wizji i kreowania wizerunku o przyszłości miasta? A może na taką dyskusję jest jeszcze za wcześnie, bo należy ją inicjować dopiero wówczas, gdy będzie woda, ścieki, drogi i lampy?

Poziom dialogu wyznaczają bieżące problemy. Jak wali się chałupa, w kranach sucho, a szambo cuchnie, cóż po wizjonerstwie? Mieszkańcy wybrali radnych i burmistrza – niech oni kreślą wizję. Nie można wymagać tego od ludzi, gdy chodzą po krzywej ziemi.

Można za to od hotelarzy, ale oni chyba umywają ręce od dialogu.

Bo nie mają zwyczaju oglądać się wokół siebie. Mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, gdy w kręgu tych ludzi będzie można inicjować poważne debaty. Ja chętnie pogadam na każdy temat, ale dobrze byłoby jeszcze mieć z kim pogadać. To dobrze, że grupa przedsiębiorców trafiła na koniunkturę, ma gości i pieniądze, gołym okiem widać jej rozwój i sukces, który jest także sukcesem całej gminy, tylko wspólne prezentowanie się na zewnątrz pozostaje nadal pobożnym życzeniem. Komuś mogłoby się wydawać, że ludzie przyjeżdżają do Świeradowa, bo są tu przyjemne hotele. W Europie jest ich mnóstwo, w tym wiele lepszych, ale tu się przyjeżdża, bo Świeradów to dolina Kwisy, Stóg, Biały Kamień, powietrze, cisza, trasy rowerowe i spacerowe, klimat, woda mineralna, radon. A gdy część hotelarzy stwarza gościom dobre i bardzo dobre warunki, to chwala im za to. Nie jestem w gorącej wodzie kąpany i wiem, że hotelarze to ludzie nietuzinkowi, bo zapracowali sobie na sukces, są szanowanymi obywatelami, tworzą miejsca pracy i swymi działaniami podnoszą prestiż miasta. Gdyby tak jeszcze zechcieli usiąść do wspólnego stołu i rozmawiać o problemach wykraczających poza ich własne podwórko. Na początek o reorganizacji ruchu na ul. Zdrojowej, Piastowskiej, Parkowej, Batorego i sąsiednich. Znam już niektóre opinie – są na nie, a ja oczekuję dyskusji i zrozumienia. I prędzej czy później doczekam się.

Dziękuję za rozmowę.

Świeradów, 26 listopada 2004

Szanowni Państwo!

Rok temu, 19 listopada złożyłem ślubowanie jako wybrany po raz pierwszy w wyborach powszechnych i bezpośrednich burmistrz Świeradowa. Z pełną świadomością przyjmowałem obowiązki wiedząc jednocześnie, że ciężać będzie na mnie jednoosobowa odpowiedzialność za sprawy miasta. W tym okresie podejmowałem liczne decyzje, podpisywałem umowy (między innymi z Władzą Wdrażającą fundusz Phare o dotację na budowę kanalizacji sanitarnej z Urzędem Komitetu Integracji Europejskiej i z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska na dofinansowanie tego zadania), kierowałem pracą Urzędu Miasta i pozostałych jednostek organizacyjnych gminy.

Realizowałem, najlepiej jak mogłem, zadania zapisane przez Radę Miasta obecnej kadencji w uchwale budżetowej na rok 2003, uprzednio skutecznie zamykając budżet roku 2002, co wcale nie było takie oczywiste i proste. Część zadań prowadzona jest w dalszym ciągu. Miasto nasze obecny wizerunek zawdzięcza radom, zarządom i burmistrzom kilkunastu ostatnich lat oraz, a może przede wszystkim, jego mieszkańcom. Zaslugi te dostrzegam. Swoje „pięć minut” chcę wykorzystać, jak najlepiej potrafię, dla dobra świeradowskiej społeczności.

Szanowni Państwo!



ze s. 5

Wiemy, że obywatele naszego kraju zmęczeni są nieustannymi aferami i konfliktami. Polityka, którą prowadzę, jest polityką spokoju i porozumienia. Sprzeciwiać się będę próbom antagonizowania różnych środowisk licząc jednocześnie na podobne stanowisko obywateli naszego miasta. Dostrzegam znaczące ożywienie gospodarcze w mieście i osobiście dołożę starań, żeby tej tendencji nie zburzono. Podejmuję i podejmować będę nadal dialog z różnymi środowiskami. Będę się nadal starał układać dobre stosunki z Radą Miasta, współpracować będę z tymi, którzy będą gotowi „inwestować w przyszłość”.

Zbigniew Szereniuk

Zaufaj nam!

Jeśli uważasz, że Twoje picie alkoholu lub kogoś z rodziny czy też z najbliższego otoczenia jest nadmierne, uciążliwe i powoduje kłopoty w codziennym życiu, można stwierdzić, że jest to początek choroby alkoholowej. Choroby śmiertelnej i bardzo wstydliwej. Przecież nikt z nas nie chce chorować. A tak często dokucza nam kręgosłup, nadciśnienie, choroby wrzodowe czy podniesiony cukier.

Jak widać, choroba alkoholowa rozwija się bardzo długo, przenikliwie i niezależnie od nas. O ile z tamtymi przypadkościami możemy zwrócić się do lekarza, zastosować odpowiednie leki (i nie zawsze się to kończy sukcesem), tak chorobę alkoholową możemy zastrzymać sami, żyć szczęśliwie i dożywać sędziwego wieku.

Dlatego w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej przy ul. 11 Listopada 36 istnieje punkt konsultacyjny, czynny w każdy poniedziałek od godz. 15 do 18, w którym można uzyskać pomoc, dowiedzieć się, jak radzić sobie z tym problemem, poznać mechanizm choroby, przyczyny jej rozwoju i najważniejsze – nauczyć się z nią radzić i szczęśliwie żyć.

Telefon zaufania – 78 16 114

MIK

Można ich spotkać na klatkach schodowych. Mieszkają w piwnicach, strychach naszych domów, ukrywają się przed ludźmi i mrozem w kanałach ciepłowniczych. Bezdomni, bo o nich mowa, to pod koniec naszego stulecia wielka armia ludzi o popłatanych życiorysach, pełnych dramatyzmu i cierpienia.

Dla policji i straży miejskiej są tylko numerami identyfikacyjnymi w rejestrach, dla opieki społecznej – uciążliwymi, choć koniecznymi klientami świadczeń.

Dla lekarzy i służby zdrowia muszą jednak pozostać ludźmi – podmiotami, dla których realizuje się powołanie przysięgi Hipokratesa. Zbliża się zima, najgorszy okres dla bezdomnych. Dla wielu z nich śnieg i mróz oznacza śmierć.

Nie przechodź obojętnie

Ze statystyk policyjnych i sanitarnych wynika, że wiele ofiar spośród bezdomnych w ubiegłych latach cierpiało na rozmaite schorzenia i ich zgon spowodowany został brakiem dostępu do opieki medycznej. Znałe są przypadki odmówienia pomocy medycznej czy nawet przyjazdu karetki pogotowia do osoby bezdomnej lub pozbawionej stałego zameldowania. Tymczasem przepisy prawne wyraźnie precyzują, że żaden lekarz nie może odmówić pomocy bezdomnemu.

Osoba bezdomna podlega obowiązkowi ubezpieczenia tylko i wyłącznie wtedy, gdy otrzymuje określone świadczenia, np. rentę socjalną lub zasiłek. W tych przypadkach nie ma żadnego problemu z leczeniem, gdyż ustawa o PUZ wyraźnie mówi, że każdemu, kto jest ubezpieczony, należy się bezpłatne świadczenie zdrowotne. Problem pojawia się wtedy, gdy interwencji medycznej wymaga osoba bez adresu, zarobków, rodziny i jakichkolwiek świadczeń, gdy nie jest objęta obowiązkiem ubezpieczenia. To oznacza bowiem, że taki człowiek nie może korzystać z bezpłatnego leczenia w ramach ubezpieczenia zdrowotnego. Ale nie oznacza to, że jest pozbawiony opieki medycznej. W ta-

kich przypadkach koszty leczenia każdorazowo pokrywa właściwa jednostka samorządu terytorialnego – gmina lub powiat.

Gminy prowadzą ośrodki pomocy społecznej i one mają obowiązek zapłacić za każde świadczenie medyczne udzielone bezdomnemu przez ZOZ. Bezdomny wymagający opieki lekarskiej nie musi posiadać żadnego zaświadczenia, w którym byłaby mowa o tym, kto pokryje koszty jego leczenia. Uzależnienie przyjęcia bezdomnego pacjenta na leczenie od posiadania takiej deklaracji jest bezprawne. Wszyscy pracownicy służby zdrowia powinni pamiętać, że istota bezdomności polega na tym, że osoby te trudno ująć w ramy formalne ze względu na tryb ich życia.

Bezdomnym należą się również wszelkie świadczenia w zakresie zwalczania gruźlicy,

chorób zakaźnych, alkoholizmu, narkomanii, ochrony zdrowia psychicznego oraz chorób wenerycznych. Takie leczenie jest finansowane z budżetu państwa.

Bezdomność niesie za sobą także wiele problemów, z którymi muszą sobie radzić wszystkie osoby mające kontakt z ludźmi bez adresu. Ponieważ obecnie każde nieuzasadnione przywołanie karetki pogotowia powoduje konieczność pokrycia kosztów przyjazdu, wiele osób obawia się wzywania pomocy do ludzi leżących na ulicy lub śpiących na klatkach schodowych. Jeżeli ocenimy, że w danej sytuacji pomoc medyczna jest potrzebna, powinniśmy wezwać pogotowie. Rachunek wystawiony przez ZOZ zostanie uregulowany przez właściwą placówkę pomocy społecznej.

Pogotowie Gryfów – 999, 7813590

Policja Luban – 997, 722 9000

tel kom. nr 112,

MOPS Świeradów-Zdrój 7816 32,

infolinia dla osób potrzebujących pomocy

0800 166 079

*Na podstawie materiałów SIDOZ opr.
insp. Straży Miejskiej Ryszard Nowak*

Informujemy, że **Telefon strażnika miejskiego**

0603/957619

czynny jest przez całą dobę! Pod numer ten można zgłaszać wszelkie uwagi, wnioski i spostrzeżenia dotyczące szeroko rozumianego porządku publicznego w mieście.

Uwagi można także wysyłać pod adres poczty elektronicznej –

sm_swieradow@op.pl

Klimat za 2 zł

25 listopada, w przeddzień sesji Rady miasta, na której radni musieli ustalić stawki podatków i opłat lokalnych na rok 2004, w Fortunie spotkała się grupa hotelarzy z burmistrzem Zbigniewem Szereniukiem i członkami komisji promocji RM – Rolandem Marciniakiem i Wojciechem Kudera, którzy przedstawili propozycje podatkowe.

Chyba najstarsi ludzie nie pamiętają takiej zgodności wobec podwyżki podatku od działalności gospodarczej – z 16,70 na 16,80 zł od metra kwadratowego. Nie mieli zastrzeżeń, że kręgielnie i korty będą płacić połowę tej stawki, płynnie przeszli obok podatków od gruntów, działek i garaży, a w ferwor dyskusyjny wpadli dopiero przy opłacie miejscowej (dawniej klimatycznej).

W tym roku wynosiła ona 1,80 zł i przyniosła wpływy do budżetu w wysokości 318 tys. zł. Burmistrz zaproponował radzie stawkę na rok przyszły w wysokości 2,30 zł (pół euro) i bronił tej propozycji, oczekując od hotelarzy wskazówek, na jakiego rodzaju przedsięwzięcia poprawiające wizerunek miasta wydać uzyskane kwoty.

– Proszę mi powiedzieć: ma być to, to i to. I będzie! – apelował burmistrz.

Hotelarze chórem argumentowali, że podwyżka jest za duża i spowoduje odpływ gości do Szklarskiej Poręby choćby.

– Zarzynamy kurę znoszącą złote jajka – stwierdził Józef Czeczajluk, udowadniając, że czteroosobowa rodzina najpewniej skróci swój pobyt o kilka dni, gdyż opłatę miejscową uzna za za duży wydatek.

– Nie może być więcej niż 1,90 zł – argumentowała Irena Musiał z Samotnej – bo inaczej goście pójdą na kwatery, gdzie nie ma zbędnych formalności ani dodatkowych opłat.

– To dajmy od razu stawkę 3,20! [maksymalna dozwolona – przyp. red.] – pokrzykiwał Leszek Dobrzyński (Magnolia).

Gdy temperatura debaty nieco ostygła, hotelarze sięgnęli po argument, że planowany przyszłoroczny przyrost kilkuset miejsc hotelowych (Świeradów, Magnolia, Park Hotel, ZPL) spowoduje, że wpływy z opłaty miejscowej zwiększą się i tak bez podnoszenia stawek.

– Musimy ustalić, na czym nam bardziej zależy: na jedzeniu łyżką czy łyżeczką – rzucił ktoś z sali, sugerując, że na łyżeczkę mniej się mieści, ale za to można dłużej jeść.

Burmistrz bronił się przed kapitulanką postawą tych hotelarzy, którzy zostawiliby opłatę na niezmiennym poziomie, gdyż – wedle jego słów – pojawiłyby się zbyt duże ubytki w budżecie (bo przecież wiadomo, że całość opłaty miejscowej nie pójdzie na promocję), a jako jego strażnik musi dbać o to, by się budżet spinał.

– Każda rezygnacja z 10 groszy to 17 tys. zł mniej w kasie miasta! – przekonywał.

Skończyło się na tym, że burmistrz oświadczył, iż stawka poniżej 2 zł będzie porażką hotelarzy, jako że odbije się to na niedorozwoju infrastruktury okołouzdrawiskowej, a ci godzili się ewentualnie na 10 gr. podwyżki. R. Marciniak namawiał ich, by jeszcze tego wieczoru skontaktowali się ze swymi radnymi i przekonali ich o swoich racjach (i część hotelarzy, jak się okazało, uczyniła to!).

Debata w już mniej oficjalnym tonie trwała jeszcze długo po spotkaniu i rzeczywiście trudno sobie było wyobrazić wynik głosowania w radzie. Rzeczywistość okazała się bardziej zaskakująca, niżby ktokolwiek się spodziewał: burmistrz głosił autopoprawkę – 2 zł opłaty miejscowej dziennie, rada przegłosowała to większością głosów, a obecni na sali obrad hotelarze wydawali się być tym usatysfakcjonowani.

O pozostałych stawkach podatkowych na 2004 roku napiszemy w grudniowym „Notatniku...”



J. Czeczajluk: Zarzynamy kurę znoszącą złote jajka



L. Dobrzyński: Po co dyskusja, zrobimy od razu 3,20 zł!

Właśnie minęło pierwszych 12 miesięcy mojej pracy jako radnego i nadszedł czas rozliczenia z obietnic danych mieszkańcom Świeradowa przed wyborami w 2002 roku.



LISTY

Co udało się nam zrealizować? Z pewnością ogromny postęp nastąpił w poprawie infrastruktury drogowej. Szybko przyzwyczailiśmy się do nowych gładkich nawierzchni ulic:

– Batorego, Słowackiego, Bocznej i Kościelnej – zbudowanej dzięki środkom pozyskanym na likwidację szkód powodziowych, które zostały zagwarantowane przez Zarząd Miasta poprzedniej kadencji.

– Sienkiewicza – której modernizacja została już zaplanowana i zaprojektowana w latach 1999/2000, a środki pochodzące z programu PHARE Świeradów otrzymał w roku 2002 dzięki intensywnym zabiegom poprzedniej Rady Miasta, za czasów której wypracowano bardzo efektywny sposób finansowania inwestycji z pomocą montażu finansowego i dzięki pieniądзом pozyskanym z Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Funduszu Phare i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

Podobnie wygląda sytuacja z oświetleniem ulicy Kolejowej, która wraz z ulicą Klubową i łącznikiem pomiędzy ulicami Górską i Piłsudskiego została już zaprojektowana i zaplanowana w latach poprzednich, a zaczyna być realizowane obecnie.

W wypadku wyżej wspomnianych inwestycji rozpoczętych i przygotowanych w latach minionych widoczny jest efekt kontynuacji i planowania wieloletnich zadań. Teraz nadszedł czas na projektowanie nowych przedsięwzięć i to oby tak efektywnie, jak to się działo do tej pory.

Żadne z tych przedsięwzięć nie byłoby możliwe, gdyby nie pozyskanie przez gminę pieniędzy ze sprzedaży Zakładu Przyrodoleczniczego w Budowie. Ten poważny zastrzyk finansowy był możliwy dzięki wcześniejszemu przejęciu tej nieruchomości za zadłużenie podatkowe od Spółki Uzdrowiskowej. Okazuje się, że ta decyzja podjęta przez Zarząd Miasta poprzedniej kadencji zaowocowała w tym roku dużymi korzyściami dla budżetu i dla naszych mieszkańców.

Widać również nawet gołym okiem duże zmiany w domach komunalnych, czego najlepszym przykładem jest kompleks budynków przy ulicy Górskiej i Stokowej, które w tym roku uzyskały między innymi nowe elewacje. To tylko najbardziej widoczny efekt wieloletniej pracy kierownictwa Zakładu Gospodarki Komunalnej nad porządkowaniem finansów, które mogły pozwolić na niespotykane do tej pory remonty i modernizacje, jakich od wielu lat nie zaznała substancja mieszkaniowa.

Ten miniony rok to również rok poważnych problemów związanych z klęską suszy, która najbardziej dotknęła mieszkańców Czerniawy. Dokuczliwy brak wody, nie tylko pitnej, ale nawet do celów gospodarczych, grozi naszemu miastu poważnymi konsekwencjami w obliczu zbliżającej się zimy, mogącej pogłębić niedobór. W obecnej sytuacji raczej niewiele dają akcje dowozu wody, za którą podobno mają płacić pozbawieni jej mieszkańcy. Bez szybkich i odważnych decyzji sytuacja pozostanie nierozwiązana. Można to zrobić, gdyż sposoby wyjścia z tej sytuacji nasuwają się same. Musimy skomasować gospodarkę wodą w rękach zakładu komunalnego i pod kontrolą gminy, gdyż niemożliwe jest funkcjonowanie, tak jak do tej pory, dwóch gospodarzy na jednym potoku. Spółka Uzdrowiskowa pobierająca wodę z potoku powyżej ujęć miejskich zawsze będzie uprzywilejowana. Gdyby zdobyć się na przejęcie od Uzdrowiskowa ujęć wody w Świeradowie i Czerniawie, pozwoliłoby to na modelowe rozwiązanie problemu dostarczania wody wszystkim potrzebującym.

To tylko kilka refleksji, jakimi chciałbym się z Państwem podzielić i które będę kontynuował w następnych numerach naszej gazety.

Radny Wojciech Kudera

(aka)

Z łopaty do żarówki

Grażyna i Piotr Bielewiczowie zaczęli trzeci rok zarządzania schroniskiem na Stogu Izerskim, które otworzyli we wrześniu 2001 r. Od samego początku najważniejszym niedostatkiem gospodarzy był brak energii elektrycznej. Udało się wyremontować pokoje, doprowadzić wodę z nowego ujęcia, urządzić łazienki i toalety, uporać z przejezdnością drogi dojazdowej przez całą zimę, a prąd wciąż mając na widnokręgu: a to miał nadejść wraz z kolejną gondolową, a to z-Krzyżem Milenijnym, a to z nadajnikiem Radia Plus.

Stóg Izerski kumuluje w sobie chyba nadmierny ładunek negatywnej energii, skoro żadnemu z inwestorów nie udało się doń dotrzeć ze stosownym kapitałem. Natomiast gospodarzom udało się w tym czasie „zarządnąć” dwa agregaty prądotwórcze i zacząć zarządzać trzecim. Każdy kosztował ok. 5 tys. zł, a miesięczne wydatki na paliwo dochodziły do 3 tys. zł, bo prąd można było wyłączać jedynie późną nocą.

Idea postawienia elektrowni wiatrowej dojrzała w głowie Piotra latem, bo miał do wyboru: albo zbierać na kolejny agregat i gromadzić beczki z paliwem, albo szarpnąć się na duży wydatek, który zwróci się po jakimś czasie, i potem już tylko odcinać kupony.

Stojący na szczycie wiatrak „sondazowy” tłukł bez przerwy skrzydłami o rozpiętości ok. 2 metrów, nie przestając ani na moment przez półtora roku. To był dobry sygnał – wiatry na Stogu są pomyślne, a do poruszenia łopat elektrowni wystarczą 4 metry na sekundę. To zefirek.

Teraz wystarczyło tylko wejść do Internetu na stronę – www.elektrowniewiatrowe.pl – by znaleźć się w świecie ofert, od których kręci się w głowie.

– W sieci oferowano np. używaną elektrownię profesjonalną, słup 45-50 metrów, śmigło o rozpiętości 20 metrów i wadze do półtorej tony. Tylko cena jest zaporowa – 120 tys. euro. To najtańsza propozycja, resztę ofert mnożymy przez dwa, trzy, pięć – opowiada Piotr.



Niebawem na gondoli zawisną skrzydła

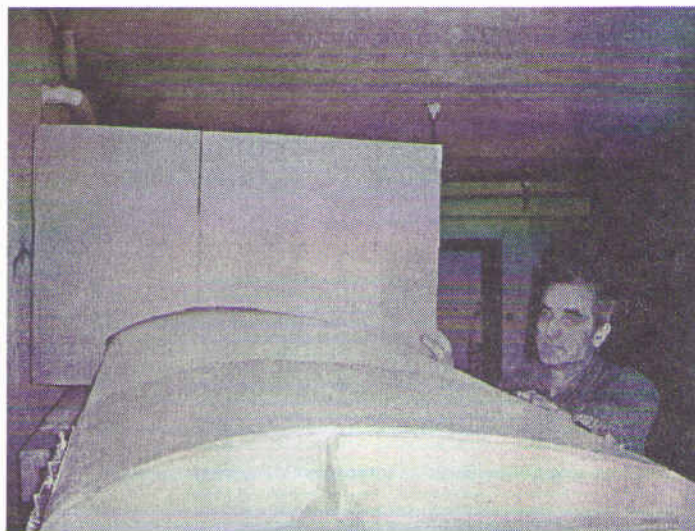
Polak potrafi i to, więc zaczęło się gromadzenie materiału. Maszt (22 metry, półtorej tony) od nadleśnictwa. Stał niegdyś na Polanie Izerskiej, służył do łączności radiowej. Kupiony po cenie złomu za grosze.

Potem Piotr poszukał generatora. Znalazł w armii, mało używany, raptem kilka razy w próbnych alarmach, stan bardzo dobry. Cena owiana tajemnicą (wojskową, rzecz jasna).

Gdy przyszła pora na skrzydła, Piotr pojechał do sprywatyzowanych zakładów szybowcowych w Jeleniej Górze, gdzie poradzono mu, by profile „wystrugał” ze styropianu. W 1984 roku robiono tą metodą skrzydła do prototypowych szybowców; pokrywano je żywicą epoksydową i włóknem szklanym. Wyszyły świetnie, tylko komisja lotnicza nie dopuściła maszyn do eksploatacji.

– A śmigło elektrowni i śmigło samolotu to to samo, ma kąty natarcia i kąt ciągu. Wystarczy tylko trzymać się matrycy...

Matryca to wykroj profilu w tekturze. Śmigło składa się z ośmiu warstw styropianu połączonych specjalnym klejem, z siatką z włókna szklanego w środku (i dodatkowo z odgromnikiem). Następnie



Przykładamy tekturową matrycę do gotowego już skrzydła – wszystko gra

trzeba – przykładając matrycę – ciągnąć heblarką po grzbiecie skrzydła, by nadać mu żądany profil. Jedno skrzydło jest już gotowe, drugie w obróbce, trzecie czeka. Każde waży 130 kg i ma 6,5 metra długości.

Koszt trzech skrzydełek – 10 tys. zł.

Następnie trzeba było przygotować gondolę (ale nie tę samą, która miała wjeżdżać na Stóg) składającą się z głowicy i przekładni głównej. Większość prac wykonał sam, kupić trzeba było tylko żeliwne korpusy.

Gdy Piotr strugał skrzydła, ekipa wykonała zbrojony fundament, na który poszło 25 metrów sześciennych betonu. Musi wytrzymać 100-tonowe obciążenia, dlatego wkopany jest w ziemię na 3 metry, ma formę trapezu.

Lada dzień na początku grudnia wieża zostanie postawiona i umocowana. Gdy tylko pierwsza łopata nagarnie wiatru, popłynie tani prąd w żarówkach i lodówkach. Moc – 20 KW. Wystarczy na obsługę sprzętu AGD, całodobowe oświetlenie i na grzanie wody.

Całe przedsięwzięcie zamknie się kwotą do 80 tys. zł, a nakłady zwrócą się najdalej po 2 latach. Potem prąd będzie darmowy (nie licząc kosztów bieżącej konserwacji).

Oczywiście, do końca Piotrem targać będzie niepewność, czy wszystko zagra, jak należy, ale nie dopuszcza myśli o tym, że coś mogłoby się nie powieść.

A Świeradów zyska nowy akcent – majestatycznie obracające się skrzydła niczym w wiatraku.

AKA



Każde skrzydło to osiem warstw zbrojonego styropianu

Kilometr migotania

Prekursorem świątecznego obrysowania budynku było uzdrowisko, które kilka lat temu obwiodło sznurem żarówek wieżę Domu Zdrojowego. Przyozdobienie to okazało się nader trwałe i przydatne także w pozostałej części roku.

Potem hotel Malachit podkreślił kontury obiektu przy pomocy girlandów dużych kolorowych lamp, dzięki którym budynek był widoczny z odległości wielu kilometrów.

Obecnie panuje moda innego rodzaju – na rurki świetlne, które coraz dłuższym sznurem opasują świeradowskie hotele. Zaczęło się nieśmiało jeszcze w ubiegłym roku, gdy zajaśniały kontury Park Hotelu, Fortuny, Tewy. W bieżącym sezonie przedświątecznym kolejne hotele postanowiły podkreślić swą urodę, a firma Mariusza Stachurskiego, która wyspecjalizowała się w tego typu montażach, uwija się jak w ukropie, by przed świętami sprostać wszystkim zamówieniom.

Jej dziełem jest oświetlenie hotelu Kaja, który opasany jest 250 metrami świetlistych rurek. Obie Magnolie wymagały rozwinięcia 320 metrów. Fortuna miała 170 metrów, pewnie dobieje do 250. Park Hotel mruga do nas 50 metrami świetlistego zwoju, Kwisę czeka na skromne 30 metrów, Pałacyk natomiast „krzyknie” 100 metrami. W kolejce ustawił się też hotel Świeradów, który przecież niebawem otwiera swe podwoje.

Kaja jest dziś najbardziej rozpoznawalna, z uwagi na świecącego Miłokoją. Czapka, twarz, broda – inwestycja nader kosztowna, ale jakże urokliwa!



Żen zwoj świetlistych rurek za moment zawiśnie na obrzeżach Fortuny

W sumie tego roku będzie się można w mieście doliczyć ponad kilometr świecącego węża. Produkują go w Chinach, gdzie w świetle kosztuje dolara za metr, u nas cena się potraja.

– Gdyby człowiek chciał się zająć wyłącznie układaniem rurek, gdyby wiedział, że zbyt na nie będzie w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, pewnie kupiłby kontener towaru płacąc tego dolara za metr, ale strach myśleć, ile tam tego jest – może 100 km? – mówi Mariusz Stachurski. I dodaje: – Mnie się marzy ułożenie tą metodą świetlistego napisu ŚWIERADÓW, gdzieś na stoku, żeby było go widać jak litery Hollywood. Może kiedyś znajdą się na to środki.

Metr świetlistej rurki pobiera 16,6 wata mocy. Łatwo obliczyć, że stumetrowy wężyk po obrysie hotelu żre jak – nie przymierzając – chiński karnawałowy smok. Taka jest cena promocji i świątecznego sztafazu.

Waż ma rok gwarancji, ale zarazem producent zapewnia bezawaryjne świecenie przez 30 tys. godzin, co oznacza, że można rurek używać bez obaw przez niemal 10 lat. Gdyby jednak coś się zepsuło, naprawa polega na odcięciu metra zużytego i wstawienie w to miejsce nowego, jak w budowie modułowej.

– Cuda można tym robić niezwykłe, aż oczy by na wierzch wylazły – zapewnia pan Mariusz.

Byleby tylko ktoś tego chciał i na to miał.

(aka)

BŁYŚNIJ POMYSŁEM!

Szanowni mieszkańcy Doliny Kwisy. Informujemy, iż z nadejściem zimy odbędzie się doroczny konkurs na najładniejszą iluminację świąteczno-noworoczną. Podobnie jak w zeszłym roku, osobno rywalizować będą właściciele gospodarstw domowych, osobno – hotele, pensjonaty i inne podmioty gospodarcze.

Jeszcze nie mamy zimy, a już wiele domów w Świeradowie przystrojono w świąteczne światełka. Przy takim kolorowym wystroju czuje się nadchodzące święta. Miło jest spacerować po mieście i podziwiać iluminacje robione przez innych. Zabłyszły nie tylko lampki, ale także autorzy ciekawych pomysłów na przystrojenie domu, ogrodu, okna itp.

Zapraszamy Państwa do udziału w zabawie. Zachęcamy również ubiegłorocznych zwycięzców do pokazywania nowych pomysłów na wystrój i podtrzymanie tradycji.

Informacje o nagrodach ukażą się w grudniowym „Notatniku Świeradowskim”.

Roland Marciniak

ZUS uprzejmie informuje, że od 1 grudnia br. kwoty przychodu równe 70% i 130%, wpływające na zmniejszenie bądź zawieszenie emerytury lub renty, wynoszą odpowiednio 1.512,10 zł i 2.808,10 zł.

Niższa kwota graniczna w całym roku 2003 wynosi 18.296,40 zł, a wyższa – 33.978,70 zł.

Również od 1 grudnia zmienia się wysokość zasiłku pogrzebowego, który wynosi 4.320,04 zł, a kwota przychodu zawieszająca rentę socjalną została ustalona na 648,10 zł.

made in nasze: FAKT

– ja, proszę pana, ten pokój wynajmuję od zawsze. Po mężu mi został, tak jak ta psina. Co to był za człowiek, trudno uwierzyć, chodzący buntownik i wszystko nie tak. Dlatego czasami go biłam, bo powiedz pan, po co od razu się kłócić? Ze mnie, proszę pana, jest gospodyni zgodna, spać chodzę wcześniej, kępować się pan nie musi. Wczoraj o siódmej już spałam jak kłoda, a jak śpię – to mnie nie ma, kępować się nie ma powodu, a pan o ósmej kawę parzył i stukał na maszynie chyba do dwunastej. Potem panienska przyszła i rozmawialiście do rana, a jak ja zasnę – to kamień i nic mi nie przeszkadza. Panienska jeszcze młoda i nie rozumie, że o mężczyznę dbać trzeba. Śniadanie już jadłam, jak pan będzie zmywał, to i te moje talerzyki też pan pozmywa. Tak, proszę pana, o mężczyznę dbać trzeba, kiedyś to paniencie wytłumaczę. Póki co, za dwoje się należy płacić. Niech pan pomyśli, co z tego, że nie spała? Dach nad głową był i fakt się liczy.

Jacek Olszewski

Mikołaj słodki i rześście oświetlony

Rada Rodziców Miejskiego Zespołu Szkół w Świeradowie-Zdroju zaprasza wszystkie dzieci wraz z opiekunami na spotkanie ze św. Mikołajem, które odbędzie się w sobotę, 6 grudnia o godz. 17³⁰ na ul. Zdrojowej (w sąsiedztwie Domu Handlowego).

Będzie słodko od nadmiaru cukierków i rześście jasno od 10-minutowej feeri sztucznych ogni, jaką zapewniają organizatorzy.

Na miejscu każdy będzie mógł sobie zrobić oamiętkowe zdjęcie z Mikołajem.

ZAPROŚ MIKOŁAJA



Po raz drugi odbędzie się akcja mikołajkowa pod nazwą MIKOŁAJ W TWOIM DOMU. W ramach krótkiego przypomnienia - w zeszłym roku odwiedziliśmy 15 domostw, w których pozostawiliśmy po sobie dużo radości i miłe wspomnienia. Najliczniejsze spotkanie miało miejsce w pensjonacie ALMA, gdzie Mikołaj spotkał się z dwadzieścioro miłych, uśmiechniętych dzieci. Miło jest potrzebować na radosne twarze dzieciaków, gdy przychodzi do nich Mikołaj z workiem prezentów i słodczy i - oczywiście - z cennymi wskazówkami wychowawczymi.

Zapraszamy zeszłorocznych uczestników zabawy do ponownego zaproszenia Mikołaja. W tym roku będzie jeszcze weselej i ciekawiej, bo drużyna świętego zwiększy się o kolejnego psotnego skrzata i tym samym zastęp Mikołajowy będzie złożony z czterech postaci.

Aby zaprosić Mikołaja, musimy zadzwonić do niego i umówić się na konkretną godzinę. Przed wejściem Mikołaja do domu należy włożyć mu prezenty do worka. Proszę dzwonić po numer:



7816977 lub 0504/600654

Roland Marciniak

I Ty możesz zostać św. Mikołajem

- pod takim hasłem w Miejskim Zespole Szkół w Świeradowie-Zdroju opiekunki i członkowie Małego Samorządu już po raz trzeci prowadzi zbiórkę zabawek, gier planszowych, książek, z którymi w ferworze przedświątecznych porządków nie wiemy, co zrobić.

Prosimy o przynoszenie wymienionych przedmiotów do szkoły. Osoby, których dzieci już się nie uczą, a chciałyby wesprzeć naszą akcję, prosimy o kontakt telefoniczny - zgłosimy się po odbiór. Przyjmowane są także środki czystości i słodycze. Zebrane rzeczy zostaną przekazane do Domu Samotnej matki z Dzieckiem MARKOT w Pobiednej i do Schroniska św. Brata Alberta PRZYSTAŃ w Leśnej.

Izabela Salawa i Teresa Fierkowicz

Radom, Świeradów, Kalisz...

zespół muzyki dawnej
early music ensemble - alte musik ensemble

"Rocal fuza"



koncert

dzień: 20.XII godz.: 16³⁰

miejsce: Kawiarnia Domu Zdrojowego



Świeradowski zespół Rocal Fuza w sześciuosobowym składzie przebywał w dniach 14-16 listopada w Starachowicach na dorocznych ogólnopolskich warsztatach muzyki dawnej. Cztery zespoły doskonaliły swój warsztat muzyczno-wokalny pod okiem mistrzów: Elżbiety Mikołajczyk - najlepszej w kraju wykonawczyni pieśni średniowiecznych, oraz Tadeusza Czechaka (oboje z Warszawy), kierownika zespołu Dekameron, specjalisty od lutni i harfy.

Rocal Fuza zagrał trzy koncerty: w kościele, w jednej ze starachowickich szkół i w domu kultury, gromadząc każdorazowo ok. 200 słuchaczy.

Jak twierdzi kierownik zespołu, Ryszard Dembiński, warsztaty były bardzo konstruktywne, a nabyte umiejętności przydadzą się podczas kolejnych imprez rangi festiwalowej.

Już niebawem, od 11 do 13 grudnia Rocal Fuza zaprezentuje się w Radomiu (zespół jedzie na zaproszenie Fundacji Muzyki Dawnej ARS ANTIQUA RADOMIENSIS) w repertuarze XVI-wiecznych polskich kolęd. Koncert ten zostanie powtórzony przed świeradowską publicznością w sobotę 20 grudnia o godz. 17³⁰ w kawiarni Domu Zdrojowego. Ten występ zostanie poprzedzony 15-minutowym koncertem XV-wiecznej dawnej muzyki polskiej, który potraktowany będzie jak próba generalna przed styczniowym festiwalem SCHOLA CANTORUM w Kaliszun, gdzie młodzi świeradowianie są stałymi gośćmi od bodaj 10 lat.

(aka)

W związku z organizowaną 6 grudnia imprezą widowiskową dla dzieci „Spotkanie z Mikołajem” w godzinach 17⁰⁰-18⁰⁰ zostanie wyłączona z ruchu kołowego ulica Zdrojowa na odcinku od ul. Parkowej do ul. Piastowskiej. Objazd ulicami: Parkową, Kościelną, Batorego i Piastowską.

Kierowców i pieszych prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności, stosowanie się do oznakowania i poleceń wydawanych przez kierujących ruchem drogowym.

Za utrudnienia przepraszamy.

Burmistrz Miasta Świeradowa-Zdroju

Rysuj jak J. M. Szancer czyli refleksje plastyczne

Do zakończenia konkursu jeszcze pozostało kilka dni, ale już dziś pragniemy nieco bardziej przybliżyć technikę Jana Marcina Szancera, którą dokładnie na zajęciach Koła Plastycznego w Miejskim Zespole Szkół objaśnia dzieciom Grażyna Kasprzak.

Pani Grażyna prowadzi w szkole koło w II grupach: dla dzieci z klas I-III i dla klas IV-VI. Gdy przyniosła do biblioteki prace dzieci na konkurs, spytała ją, czy temat konkursu zainteresował dzieci.

To był trafiony pomysł – stwierdziła – i cieszę się, że bohaterem konkursu jest Jan Marcin Szancer, niezwykle, wszechstronny malarz, scenograf, ilustrator, a nawet kierownik graficzny niezwykle poczytnego w moim dzieciństwie czasopisma „Świerszczyk”. Ja mam jeszcze dodatkowo nostalgiczne wspomnienia, właśnie moje pierwsze bajki, a zwłaszcza baśnie Andersena, były najbardziej ulubione, ponieważ byłam zachwycona obrazkami J. M. Szancera, które odznaczają się biegłością rysunku, wysmakowaną kolorystyką, pietyzmem w przedstawieniu szczegółów.

W jaki sposób pani przygotowała dzieci do rysowania właśnie techniką Szancera?

Postarałam się o to, aby dzieci miały dostęp do książek z ilustracjami J. M. Szancera, książki własne przyniosłam z domu, wypożyczałam z biblioteki, niektóre dzieci przynosiły z domu, wspólnie oglądaliśmy, wiele ilustracji skanowałam, a przy okazji zapoznałam je z życiorysem artysty, następnie pokazałam już własne, wykonane techniką Szancera ilustracje do znanych baśni, objaśniałam szczegółowo etapy pracy.

Dzieci najpierw szkicowały ołówkiem kontury, poprawiały tuszem, cieniutkim pędzelkiem i to im sprawiało trochę trudności, ilustrację utrwalaly farbami akwarelowymi, ogólnie nie było to łatwe, ale ćwiczyły technikę, przygotowując dwie prace, która jedna była przeznaczona na konkurs. Przeważały ilustracje do baśni Andersena, ale nawet zdarzyły się rysunki do Harry Pottera. Staralam się, aby ich kreski, kontury, podobnie jak u Szancera, odznaczały



się elegancją, ekspresją, delikatnością, realizmem, mające zarazem dekoracyjność, przepych, romantyczność.

I to chyba się udało, prace dostarczone do nas, właśnie taki urok posiadają, będzie nam trudno je ocenić. Nasi czytelnicy są pod urokiem pani prac, które w chwili obecnej zdobią naszą wypożyczalnię. A jakie są plany na przyszłość Koła Plastycznego?

Są różnorodne, pragniemy urządzić wystawę o Świeradowie, czyli rysunki z krajobrazem, widokami, domami naszego miasta, które byłyby wystawione np. w poszczególnych hotelach, oczywiście w bibliotece również. Obecnie przygotowujemy kartki świąteczne na szkolny konkurs, album zawierający różne techniki plastyczne, wykonywać będziemy pudełeczka, ramki broszki ozdobne (na prezenty świąteczne).

Na pewno nudzić się na zajęciach koła nie będziemy i zachęcam te dzieci, które mają ochotę poznawać różnorodne techniki plastyczne, do uczestnictwa w naszym kole.

Przypominamy, że wyniki konkursu będą ogłoszone w grudniu, a wystawę prac dzieci będzie można podziwiać w bibliotece.

Rozmawiała Krystyna Piotrowska

Przypominamy, że **5 grudnia br.** mija termin złożenia prac plastycznych w konkursie na własną ilustrację do bajek i baśni, inspirowany stylem J.M. Szancera. Przy tej okazji odbędzie się też quiz poświęcony książkom z ilustracjami tego rysownika.

ZAPRASZAMY uczniów, nauczycieli i rodziców do zabawy.

Jeśli dla rozwoju czytelnictwa...

Zapoczątkowany w USA ruch społeczny nazwany „Bookcrossing” zajmuje się „uwalnianiem” książek poprzez celowe zostawianie ich w miejscach publicznych – dla nowych czytelników. Jak to działa? Przeczytaną książkę rejestrujesz na internetowej witrynie www.bookcrossing.com – tam też wpisujesz informację, w jakim kraju, w jakim mieście i w jakim miejscu zarejestrowaną książkę zostawisz. Potem na drugiej stronie okładki wklejasz kartkę z odpowiednim numerem i zostawiasz książkę w ustalonym miejscu – np. w autobusie, parku sklepie, poczekalni u dentysty, gdzie chcesz. Znalazca powinien książkę przeczytać i poinformować internautów, gdzie książkę zostawi dla następnego czytelnika – oczywiście pod warunkiem, że zna zasady tej zabawy. Idea „uwalniania” przeczytanych książek ma w USA wielu zwolenników. Stronę www.bookcrossing.com odwiedza miesięcznie 25 mln osób. Pojawiły się na niej (<http://www.bookcrossing.com/hunt>) pierwsze wpisy książek uwolnionych w Polsce.

My z kolei ze swojej strony, już od kilku lat prowadzimy w bibliotece akcję „Książka za grosik”, czyli za jedyne 50 gr lub złotówkę można kupić książkę. Są to książki w dobrym stanie, o różnej treści od kryminałów do opracowań naukowych z dziedziny historii, biologii, medycyny, literaturoznawstwa itp., które do nas trafiają od czytelników. Obserwujemy umiarkowane zainteresowanie, głównie kupują czytelnicy – kurasjusze, studenci, którzy są bardzo zadowoleni, ponieważ znajdują poszukiwane książki, miłośnicy książek wydanych w latach 50.

Dlatego z umiarkowanym optymizmem podchodzimy do akcji „uwalniania książki”, ale popieramy ją. Każda inicjatywa społeczna, która ma na celu poprawić stan czytelnictwa, jest godna naśladowania i należy sięgać po różne formy, które mogą przyczynić się do lepszego zainteresowania książką.

(KP)

30 listopada w Park Hotelu zaczyna się drugi już plener plastyczny, w którym uczestniczyć będzie ok. 15 artystów z Wrocławia, Warszawy i Szczecina. Organizatorem pleneru jest Barbara Buczyńska, która już dziś zaprasza mieszkańców miasta na wystawę poplenerową – 6 grudnia o godz. 16⁰⁰ w nowej restauracji hotelowej.

UWAGA! Podczas wernisażu będzie można kupić prace artystów.





Notatnik Szkolny

Gazetka Miejskiego Zespołu Szkół w Świeradowie Zdroju

www.mzsswieradow.republika.pl NUMER 2/2003 e-mail:mzsswieradow.poczta.onet.pl



29 października 90 uczniów z klas I gimnazjum, przyjęto w poczet gimnazjalistów. Uroczystość zorganizowała klasa II B pod czujnym okiem Iwony Korzeniowskiej-Wojsy. Liczne zgromadzeni goście i młodzież odśpiewała hymn, po którym nastąpiło zaprzysiężenie pierwszoklasistów. Po ślubowaniu klasy pierwsze czekała długa droga prób, rodem ze starożytnej Grecji, gdzie bogowie przygotowali mnóstwo niespodzianek.

Uczniowie, a także ich wychowawcy, siłowali się na rękę z Herkulesem, pili ambrozię przygotowaną z soku wiśniowego, octu, soli pieprzu, papryki, czosnku, i innych boskich przypraw, ważyli mądrość u Ateny, a na znak chrztu zostali obłani wodą i obrzuceni mąką. Całowali również rękę Zeusa posmarowaną musztardą. Na koniec drogi przez mękę otrzymali wieńce laurowe i kamienie mądrości. Po części oficjalnej klasy II i III gimnazjum zaprosiły do wspólnej zabawy nowo przyjętych kolegów.

Klasa II B chciałaby podziękować Ryszard Dembiński i Grażynie Kasprzak za pomoc w przygotowaniach w uroczystości.

Ewa Harasim, Małgorzata Malicka, Marta Kiedrzyń

Bogowie Was wzywają...



Kto nie został wysmarowany (u góry), ten był rozwałkowany (u dołu). Być może walkowanie walkonia odczini w uczniu lenia?



Przytoczoną w tytule frazę, zaczerpnęłam z tekstu mało znanej żołnierskiej pieśni zaczynającej się od słów:

*Świat cały śpi spokojnie
i wcale o tym nie wie, że
nie jest tak na wojnie, jak
jest w żołnierskim śpiewie.*

Melodia słowiańsko wylewna, przepojona smutkiem, tekst pełen gorzkiej prawdy o wojnie i jej prawach. Smutne oblicze wojny i radość zwycięstwa zostały ukazane w kolejnej lekcji patriotyzmu, którą przeżywaliśmy 11 listopada 2003 roku na hali spacerowej Domu Zdrojowego.

Lekcja adresowana do różnych odbiorców i tych starszych, dla których jest to jakże często chwila bolesnego wspomnienia i tych młodszych, którzy wychowani w pokoju, tamte czasy znają tylko z historii, wierszy, pieśni.



Nie można się było nudzić

W czerwcowym numerze „Notanika” zostało m.in. opisane zakończenie gimnazjum, podczas którego odebrałam od prezesa Interferii W. Kudery nagrodę w postaci trzytygodniowego obozu letniego. Zobowiązałam się, iż opiszę swoje wrażenia z pobytu nad morzem. Kilka dni po moim powrocie rozpoczął się rok szkolny. Nowe otoczenie, nowa szkoła, pracowity miesiąc spowodowały, że nie miałam wiele czasu. Często jednak myślami wracam do tegorocznych wakacji, dlatego korzystając z chwili czasu wolnego chciałabym podzielić się swoimi wspomnieniami.

7 sierpnia wraz z grupą pozostałych obozowiczów przyjechałam do nadmorskiej miejscowości Dźwirzyno, do „Perły”, jednego z ośrodków Interferii, usytuowanego w centrum miejscowości, niedaleko plaży. Znajdujące się przy ośrodku boiska, świetlica, stół pingpongowy, a także sprzęt sportowy były do naszej dyspozycji, dzięki czemu w czasie wolnym nie można się było nudzić. Organizowane były również liczne konkursy np. mini playback, rozgrywki w piłkę nożną, siatkówkę. Często odbywały się dyskoteki, a wieczorami ogniska.

Najwięcej wrażeń dostarczył mi bieg na

orientację, który sprawdzał naszą wiedzę, umiejętności, sprawność fizyczną i przybliżył nam nieco topografię Dźwirzyna. Gdy pogoda dopisywała, kapaliśmy się w morzu. Często chodziliśmy na piesze wycieczki po okolicy. Położenie Dźwirzyna umożliwiało wędrowki do innych miejscowości nadmorskich np. do Mrzeżyna, niewielkiej osady rybackiej.

Kolejną atrakcją naszego pobytu była wycieczka do oddalonego o kilka kilometrów Kołobrzegu. Byliśmy na „Pirackiej przygodzie” i śpiewaliśmy szanty. Odbyliśmy także rejs statkiem.

Trzy tygodnie pełne atrakcji upłynęły bardzo szybko i trzeba było pożegnać się z nowymi znajomymi. Do domu wróciłam wypoczęta. Morskie powietrze wspaniale wpływa na dobre samopoczucie. Wrażenia z pobytu w Dźwirzynie na długo pozostaną w mojej pamięci. Na koniec chciałabym jeszcze skierować słowa podziękowania za umożliwienie mi spędzenia wakacji w tak uroczej okolicy. A uczniów świeradowskiej szkoły zachęcić, aby nie brakło im zapału do pracy i nauki, aby sięgali po jak najwyższe laury i osiągnęli jak najlepsze wyniki.

Iga Juncewicz

Kto nas uczy? (II)



Chciałabym przybliżyć kolejnego nowego nauczyciela, który 1 września rozpoczął pracę w naszej szkole. To Agnieszka Smyk, jest anglistką, ma lat 25 i pochodzi z Lublina. Wcześniej przez rok uczyła angielskiego w gimnazjum w Lublinie, w Świeradowie też naucza gimnazjalistów.

W swym rodzinnym mieście ma brata, od którego dzieli ją 700 km. Nie ukrywa, że tęskni za rodziną. Od sierpnia była w domu tylko raz.

Lubi zwierzęta, ma dwa jamniki, niestety musiała zostawić je w Lublinie. Lubi słuchać polskiego rocka, szczególnie Maanam i Korę. Preferuje też Luca Bessona i Quentina Tarantino, których filmy ogląda najczęściej.

Na razie poznaje nasze miasto, w którym nigdy wcześniej nie była i w którym już ma liczne grono znajomych. Przyjechała do Świeradowa, bo znalazła tu interesującą pracę. Grono pedagogiczne przyjęło ją bardzo ciepło, oferując od samego początku pomoc, za którą pani Agnieszka jest wdzięczna i – korzystając z okazji – pragnie za to podziękować wszystkim nauczycielom.

Świeradów się jej podoba. Nigdy nie widziała ośnieżonych gór i ze zniecierpliwieniem oczekuje pierwszego śniegu. Lubi strategiczne gry komputerowe, jest pasjonatem niekonwencjonalnej medycyny i aranżacji pomieszczeń metodą Feng Shui, aktywnie maluje na desce obrazy o różnej tematyce. Kto wie, może kiedyś zobaczymy wystawę prac pani Agnieszki w naszej szkole.

Na lekcjach wyznaje zasadę, iż najważniejszy jest uczeń, a ona sama ma satysfakcję, jeżeli uda się jej zainteresować uczniów przedmiotem. Jest wychowawczynią klasy G 1a.

Wakacje zazwyczaj spędza w Londynie, żeby nie stracić kontaktu z żywym językiem. Jej plany na najbliższą przyszłość są związane ze Świeradowem: z pracą w MZS oraz doskonaleniem nauczycielskich umiejętności.

Rafał Matelski

Wojenka, piękna pani



Występ gimnazjalistów przeplatany pieśniami patriotycznymi w wykonaniu chórzystów MZS poprzedzony był wierszykami tych najmłodszych przedszkolaków z Przedszkola Miejskiego w Świeradowie-Zdroju.

Imprezę uświetniła obecność władz miasta (fot. z lewej), kombatanów (na zdjęciu u góry) i mieszkańców Świeradowa.

Barbara Marszał-Rutkowska

Będzie hucznie

Sylwester za miesiąc, tymczasem organizatorzy zabaw w Świeradowie dopinają ostatnie szczegóły, prześcigając się w atrakcjach.

Najmniej do zakomunikowania mają zarządcy schroniska na Stogu: **80 miejsc rozeszło się w październiku!**

Dom Zdrojowy w Czerniawie zaprasza na bal za 150 zł od osoby (dodatkowo za 20 zł nocleg w pokoju wieloosobowym bez węzłów sanitarnych). Zagra 3-osobowy zespół Farmer Band, a w menu m.in. 5 gorących posiłków (schabowy, bigos, flaczki, płonące białe kielbaski, barszcz z pasztecikiem), dużo przekąsek na zimno, pół litra na dwie osoby, szampan dla czworga, cytrysy na deser.

W programie konkurs tańca towarzyskiego i zabawa, której szampańskość gwarantuje szefowa placówki – Teresa Prońko, tel. **7845586**.

Uzdrowisko Świeradów-Czerniawa zaprasza na bal do najdłuższej w Sudetach hali spacerowej. Cena – 290 zł od osoby. Mało szczegółów, a jedynie wspaniała zabawa, doskonała kuchnia, niezatarte wspomnienia. Szczegóły zapewne pod nr. tel. **7816342**.

Hotel Malachit przygotował bal w cenie 400 zł od osoby (bez noclegu). W programie lampka szampana, obfite menu, sztuczne ognie, orkiestra. Szczegóły – tel. **7816732**.

Mali kuracjusze rozwijają swoje zainteresowania w różnych kołach. Jednym z nich jest Koło Plastyczne prowadzone przez Urszulę Lipnicką. Dzieci i młodzież podczas zajęć rozwijają swoje zdolności manualne i uczą się różnych technik plastycznych. Wiele z tych prac trafia później do rąk rodziców, ponieważ wystawiane są one na sprzedaż.

Prace można również zobaczyć w hali spacerowej Domu Zdrojowego. Drobne kwoty, które uzyskujemy ze sprzedaży prac, pozwalają na zakup materiałów do pracy plastycznej. Największą radość sprawia dzieciom, jeżeli rodzic kupi pracę swojej pociechy.

Dużym powodzeniem cieszą się odlewy gipsowe i prace z kamienia. Mamy nadzieję, że wiele takich pamiątek stoi na biurku lub wisi nad nim w pokojach byłych kuracjuszy i przypomina im o chwilach spędzonych w czerniawskim uzdro-

Pensjonat Samotna w Czerniawie. Bal za 200 zł od osoby, pół litra na dwoje uczestników, szampan na parę. Dużo jedzenia, nocleg za 50-70 zł (ze śniadaniem i obiadokolacją). Tel. **7845563**.

Kawiarnia Zdrojowa – 250 zł od osoby, zespół muzyczny, tel. **7816520**.

DW Pod Wyciągiem. 150 zł od osoby, ale bez alkoholu. 4 dania ciepłe, przystawki, kawa, herbata, muzyka mechaniczna. Można z noclegiem, ale minimalny pobyt wynosi 4 dni, wtedy doba kosztuje 65 zł (pokój 4-osobowy). Tel. **7816402**.

Kwisa i Park Hotel organizują Sylwestra tylko dla swych gości.

Z pewną przykrością odnotowujemy **przerwę sylwestrową w Kryształ** (chyba pierwszą od 38 lat).

Sylwestra zapowiada też otwierający się wnet **hotel Świeradów** przy ul. Piłsudskiego. Przewidywana cena – 300 zł od osoby. Przewidywane atrakcje – na razie nieznane.

O nowych ofertach sylwestrowych poinformujemy także w grudniowym numerze „Notatnika...”

Natomiast już dziś z nieukrywana satysfakcją informujemy, że między 20 grudnia a 3 stycznia kilkanaście hoteli specjalizujących się w obsłudze gości niemieckich ma komplet, w sumie ok. 1100 gości.

Nie próżnujemy!



wisku. A kamienie nazbierane podczas wycieczek przypominają szlaki turystyczne i ciekawe zakątki, po których wędrowali.

Wychowawcy Zespołu Zajęć Pozalekcyjnych –
Barbara Polańska i Urszula Lipnicka

Taniej, choć krócej



Alpejskim standardom Kamieńca rzuca wyzwanie Tomasz Majda (na zdjęciu), który razem z Agnieszką Gałązką włada gruntem o pow. 2 ha w środkowej części wyciągu Izery.

– Jeszcze w lipcu składaliśmy propozycję Lamie Gold Poland odsprzedać gruntu, ale spółka nie wyraziła zakupem żadnego zainteresowania. W związku z tym wzięliśmy w dzierżawę na 12 lat 3 ha ziemi przy ul. Leśnej i zamierzam tam jeszcze tej zimy uruchomić wyciąg o długości 200 metrów z siedmioma silnymi lampami do jazdy nocnych. Za rok powinniśmy wozić narciarzy od ul. Leśnej aż pod drogę nieopodal dolnej stacji Świeradowa.

Sytuacja staje się coraz ciekawsza. Strony nie dogadały się, więc Lama Gold nie może uruchomić wyciągu na cudzym gruncie. To oznacza, że najpewniej Izery popadną w ruinę. Czy za rok będzie lepiej? Pan Tomasz sygnalizuje działania pełne determinacji, z wykopaniem podpór włącznie, bo musi mieć miejsce pod swój wyciąg w górnych partiach stoku.

Dolny wyciąg (używany, przywieziony zostanie z Karpacza) powinien stanąć, nim spadnie śnieg, a ten musi spaść, bo Majda nie ma sztucznego zaśnieżania (też za rok). Nie ma też ratraka, a tylko ciężki skuter. Za to zaoferuje – wprawdzie na krótszym stoku – karnet całodzienny za 30 zł (15 zł taniej niż na Kamieńcu), odpowiednio tańsze będą też jazdy nocne.

**Przyjaciołom i znajomym,
a także pracownikom I Oddz. Banku
Zachodniego WBK i Urzędu Miasta
w Świeradowie, którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych**

Ś.P. Albiny Zagrzejwskiej

serdeczne podziękowania składa

Rodzina

Co nam zostanie z tych Alp?

➔ ze s. 16

– Nie może być tak – wyjaśnia Z. Górnicki – że kolejka stoi po bilety jednorazowe, a za nimi wymachując kartkami tłoczą się narciarze, którzy nie mogą przejść do wyciągu, który w tym czasie kręci się na jałowym biegu. Dlatego zmieniliśmy usytuowanie: narciarz kupi teraz bilet i spokojnie pójdzie do zaczepu, a w tym czasie kartetowcy mogą bez przeszkód korzystać z wyciągu. Ponadto zniknie kolejka, która była zagrożeniem dla zjeżdżających z góry. W tej chwili nie będzie już żadnej kolizji i wzrośnie bezpieczeństwo na dole. A obok ławeczki, stojaki – pełen komfort.

Co zarządca jeszcze obiecuje narciarzom w nadchodzącym sezonie?

Zdzisław Górnicki – instruktor narciarstwa zjazdowego, prezes szkoły narciarskiej w Janowicach, oraz jego syn Piotr, instruktor wykładowca, szef wyszkolenia w tej szkółce, są zarazem oficjalnymi testerami nart Fischera i wiązań Tyroli. W powiększonej budce poza kasą mieścić się będzie centrum testowe Fischera, które do dyspozycji narciarzy stawia 10 par nart z górnej półki, najnowszych modeli sezonu 2003/04. Niestety, to kosztuje: 1000 zł kaucji (zwrotnej) i 50 zł dzień jeżdżenia.

– Ceny jak w stacjach alpejskich, mimo to już mamy kilkunastu chętnych do testowania, którzy zapisali się przez Internet – dodaje.

Będzie też okazja skorzystać ze szkoleń – za 50 zł na godzinę po cztery godziny dziennie, przez 3-4 dni można się podobno nauczyć bezpiecznie szusować.

Obok Kamieńca powstanie 130-metrowy stok dla dzieci, właśnie trwa montaż słupów pod wyciąg.

– Poszedłem do szkoły z inicjatywą, by dzieci zainteresowane jazdą na nartach przyszły trochę posprzątać stok, za co miałyby prawo do darmowych jazd. Przyszły dwie dziewczynki – nie kryje zdziwienia Z. Górnicki tym brakiem zainteresowania.



Tu, na dole, wzrośnie bezpieczeństwo narciarzy – zapewnia Z. Górnicki

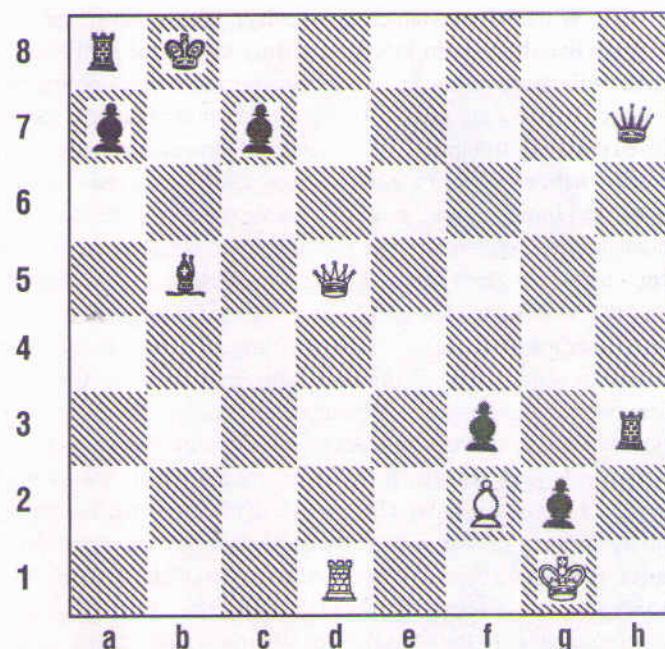
W okolicach MBIT (ul. Zdrojowa 10) znaleziono torbę z rzeczami osobistymi. Zguba jest do odbioru w biurze, tel. 7816350

Podobno lepiej będzie z przekąskami. Na dole stoi już kiosk, który ma pomieścić 15-20 osób. Jego właściciel chce za rok postawić solidniejszy obiekt na 40 osób.

W rozmowie wciąż pojawiają się porównania ze standardami alpejskimi (żebyż tak jeszcze i nas te kilometry nartostrad), tymczasem jeszcze nie spadł nawet jeden płatek śniegu, a już do Urzędu Miasta napłynęła informacja od Malty Ski z Poznania, która tak udanie organizowała minionej zimy mistrzostwa Wielkopolski w narciarstwie alpejskim, że firma rezygnuje z zawodów w Świeradowie. Powód – zbyt wygórowane warunki postawione przez zarządcę stoku. Oznacza to, że kilkuset poznaniaków nie zawładnie Świeradowem przez dwa dni. Szkoda.

(aka)

Szach i mat

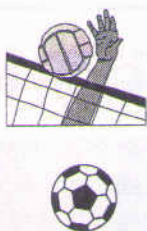


Niedawne szachowe mistrzostwa dzieci rozegrane w Świeradowie ujawniły całkowity niemal brak zainteresowania naszej młodzieży królewską grą. Trudno jednak uwierzyć całkowicie w to, że w pięciotysięcznym mieście w ogóle nie ma amatorów przesuwania figur po 64 polach. To z myślą o nich przygotowaliśmy powyższe zadanie, opracowane przez kandydata-mistrza krajowego Romualda Kuśnierza, który jest także fundatorem nagród – książek o tematyce szachowej.

Zadanie polega na rozwiązaniu końcówki, w której białe zaczynają i dają mata w 3 posunięciach.

Rozwiązania należy składać do 15 grudnia w MBIT, ul. Zdrojowa 10, lub w pensjonacie SZACH-MAT, ul. Słoneczna 2.

„Notatnik Świeradowski”. Wydawca: Burmistrz Miasta Świeradów-Zdrój. Redaktor naczelny: Adam Karolczuk (tel. 7817140; 0608/319750). Nakład: 600 egz. Druk: Zakład Poligraficzny, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2, tel. 75 363 43. Zapraszamy wszystkich Czytelników do współredagowania miesięcznika. Teksty (także literackie), opatrzone nazwiskiem autora – do ewentualnej wiadomości redakcji oraz zdjęcia można składać w Miejskim Biurze Informacji Turystycznej ul. Zdrojowa 10, tel. 7816350, fax 7816100; e-mail: karol50@interia.pl; it@swieradowzdroj.pl. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania.



Świeradów w INTERNECIE – <http://www.swieradowzdroy.pl> /ub <http://www.karkonosze.it.pl>

A może jednak A?

O zakończonej niedawno jesiennej rundzie piłkarskiej mówią: Grzegorz August (z prawej), trener drużyny TKKF Kwis Świeradów, i Wojciech Ostrejko, najlepszy strzelec naszej drużyny.

Na początek próbują opisać sytuację, jaka miała miejsce w przegranej ostatnim spotkaniu z Giebułtowem na wyjeździe.

GA. W dwóch powiatach opowiadają, jakie cuda się zdarzyły w tym Giebułtowie, do którego baliśmy się jechać i gdy jeszcze zobaczyliśmy, że na boisku na początku nie ma w ogóle policjantów – wręcz baliśmy się zagrać. Coś podobnego przydarzyło nam się przed rokiem w Rybnicy, gdzie gniewne zachowanie kibiców paraliżowało nam nogi. No i zagraliśmy jak paralitycy, każda formacja grała źle, obrona, pomoc, atak. Gdy już się wydawało, że zaczynamy przełamywać opór, zaczęły też padać bramki, ale dla przeciwników. Nam sędzia nie uznał jednej strzelonej prawidłowo, nie podyktował dwóch rzutów karnych w tym jednego tak ewidentnego, że aż wstyd! Aż w końcu widząc, że się mimo to rozkręcamy, że ta druga połowa jest nasza, wziął i zakończył mecz siedem minut wcześniej. Całe szczęście, że to tylko półmetek, liderem i tak jesteśmy, bo przy równej liczbie punktów z Pobiedną decyduje wygrany mecz z nimi, a to dobrze rokuje na wiosnę. Z dziesięciu meczów wygraliśmy 9, jest super, czego nawet ta wpadka na mecie nie może nam pogorszyć dobrych nastrojów. A zimny prysznic nawet się nam przydał, bo mecz dowiódł, że nie wolno być zbyt pewnym siebie. Przecież my do każdego meczu przystępowaliśmy tak będąc pewni zwycięstwa (może poza spotkaniem z Pobiedną), że uśpiłiśmy w sobie czujność. To w piłce błąd niewybaczalny. Można by teraz złożyć protest na sędziego (bo co to za zwyczaj, by na mecz przyjeżdżał tylko jeden sędzia, i to z nieodległego Mirska, a na liniach stawiać miejscowych?), ale praktyka dowodzi, że nie warto, bo potem tak nas działacze skreślą, że hej! Trzeba stulić uszy po sobie i dać sobie spokój.

Pytałem, jak to się stało, że drużyna, która rok temu była średniakiem w środku tabeli, wyrosła nagle na lidera.

GA: W poprzedniej rundzie brakowało nam zgrania i doświadczenia, raptem pięciu chłopaków grało zawodniczo w innych klubach. Reszta to była niedoświadczona młodzież. Z czasem młodzież ograła się, nabrała trochę boiskowego cwaniactwa, bez którego trudno o prawdziwą walkę, no i idziemy do przodu. Naszym problemem jest w tej chwili brak zaplecza kadrowego. Brakuje nam profesjonalnego bramkarza i jednego przynajmniej napastnika, bo jeden Wojtek za całą drużynę nie zagra i musi czasami mieć zamiennika. Brak trampkarzy i juniorów może w przyszłości spowodować rozpad drużyny, która nie będzie miała kim grać, bo nie uzupełni naturalnych ubytków kadrowych, gdy starsi odejdą. Bardzo ambitnie mierzymy w klasę A, ale może się zdarzyć, że spadniemy po jednym sezonie do B. Treningi rozpoczynamy w połowie grudnia: na sali gimnastycznej, w siłowni i w górach, po których będziemy dużo biegać i podnosić wytrzymałość. Przez zimowe trzy miesiące będziemy też grać w lidze halowej.



Wojciech Ostrejko ma 22 lata. Zaczynał w Łużycach Lubań, potem w juniorach Włókniarza Mirsk, skąd przeszedł do pierwszej drużyny. W trakcie służby wojskowej grał w A-klasowym zespole Czarna koło Nowogrodźca. Po zakończeniu służby nie miał szans na grę w Mirsku, gdzie drużyna zrobiła się niemal w pełni profesjonalna, spróbował więc z TKKF. Z dobrym skutkiem: walczy na całym boisku, także w obronie, by za moment na polu przeciwnika robić to, co należy do strzelca.

WO. Sezon miałem udany, sam strzeliłem więcej goli niż reszta drużyny, najlepszy strzelec za mną w drużynie wbił 5 bramek. Leży mi ta gra, ale mój sukces jest zasługą wszystkich kolegów, którzy dogrywają mi piłki. Przeciwnicy koszą mnie po kostkach, ale to jest gra! Wiem, że wielka kariera przede mną jest raczej zamknięta, ale marzy mi się A-klasa, a potem może nawet okręgówka. Trochę mi brakuje tak kultury gry, jaką mieliśmy w Mirsku, opanowania piłki przez większość graczy, strategii w trakcie meczu. My za dużo gramy na hurra.

GA. Dawny klub Izery ma cztery komplety strojów dla młodzieży, które można by najnormalniej rozdać, uzupełniając jedynie ubytki. Młodzież jest głodna piłki, widać to w czasie, gdy my mamy treningi, przychodzi gromada Kajtków, którzy dostają od nas piłkę i kopią tak zapamiętale, że nawet zmierzch im niestraszny. Szkoda trochę tego potencjału, zwłaszcza że szkoła piłki nie uczy, a gdyby im zagospodarować czas, pewnie mniej by ich za kilka lat wałęsało się po ulicach bez celu. Podkreślam, że nie gramy dla siebie, gramy dla miasta. To miłe, gdy bez względu na pogodę kibice przychodzą na boisko, a nawet jeżdżą z nami na spotkania wyjazdowe. To dla kibiców chcemy awansować i utrzymywać wysoki poziom.

Co nam zostanie z tych Alp?

Uważni obserwatorzy tego, co dzieje się na stoku Kamieniec, zauważyli zapewne, że zmianie uległa lokalizacja budki pełniącej rolę kasy na dolnej stacji. Poprzedniej zimy kasa stała przed kołem, teraz stoi za nim. Zarządca stoku, Zdzisław Górnicki, tłumaczy sens zmian, które nie są bynajmniej kosmetyczne.